CZĘŚĆ XXXVII — № 11. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubl srebrem.

WTOREK, $\frac{10}{22}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{9}{21}$ Lutego.

Przez rozkaz dzienny Cesasrki z dnia 3 Lutego, Pułkownik Sztabu Jeneralnego *Fanton de Verrayon*, mianowany sprawującym obowiązki Naczelnika Sztabu Oddzielnego Korpusu Orenburgskiego.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 22 Stycznia, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Senatorowie, Rzeczywiści Radzcy Tajni: *Durasów* i *Gorgoli*, Św. Włodzimierza 2 klassy, Radzca Tajny hrabia *Zawadowski*.

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 25 Stycznia, Dowodzca Oddzielnego Orenburskiego korpusu Jenerał piechoty *Obruczew*, mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 1 klassy.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 17, 22 i 28 Stycznia, mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 2 klassy, Senator, Tajny Radzca *von Bradke*, Nakazny Ataman Astrachańskiego wojska kozaków Jenerał-major *vonder-Brigen* i Wysłużony Inspektor klass 1 korpusu kadetów Rzecz. Radzca Stanu *Kuszakiewicz*.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w Wydziale służby Cywilnej, z d. 29 Stycznia, mianowani: Assesor Mohylewskiego Rządu Gubernijalnego Radzca honorowy *Okołowicz*, Radzcą tegoż Rządu — Kijowski miejski Mierniczy Radzca honorowy *Szmigielski*, Mierniczym gubernijalnym Wołyńskim—31 Stycznia, podniesieni zostają za wysługę ustanowionych zakresów do rang: Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu, w Królestwie Polskiém: Naczelnik oddziału Administracyi ogólnej Kommisyi Rządowej Spraw Węwn. i Duch. *Rutkowski*, Naczelnik powiatu Przasnyskiego *Wiszniewski*, i pełniący obowiązki Dyrektora Kancellaryi i Redaktora korrespondencyi Rossyjskiej w Wydziałach po byłej Kommisyi Wojny pozostałych *Żywotkiewicz*. — Radzcy Dworu, drugi Inspektor Gymnazyum Gubernijalnego Warszawskiego *Władisławlew* — Assesora Kollegialnego, Doktor Polskiego Banku i Instytutu Św. Kazimierza Doktor Medycyny *Kulesza* — 1 Lutego, mianowani: Członek Rady Depart. Kontroli Rachunkowości Cywilnej Rzeczyw. Radzca Stanu *Markow*, Vice-Dyrektorem tegoż Departamentu; Członek Rady Depart. Kontroli Rachunkowości Morskiej Rzeczywisty Radzca Stanu hrabia *Tatiszczew*, Członkiem Rady Depart. Kontroli Rachunkowości Cywilnej, Expedytor Kancellaryi Kontroli Radzca Kollegialny *Danaurow*, Członkiem Rady Depart. Rachunkowości Morskiej, a na jego miejsce Expedytorem Kancellaryi pełniący obow. tego urzędu Assesor Kolleg. *Kęsowski*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

11 Stycznia. Z ogłoszeniem Rozkazu N. Cesarza dozwalającego włościanom skarbowym niektórych powiatów gubernii Czernihowskiej handlować szczecią nie biorąc świadectw handlowych.

13 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o obostrzeniu kar za przewoz kontrabandy na linijach Syberyjskiej i Orenburskiej.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Komitetu Ministrów o zapobieżeniu nadużyciom w przedaży trunków zagranicznych przewożonych ztamtąd gdzie się one butelkują.

16 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o pożyczkach na grunta

nieosiedlone, zaciąganych w Tauryckiej Izbie Powszechnej Opieki.

19 Tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa z dodatkowemi przepisami tyczącemi się przewozu wielkich transportów po szosse. (Między innemi zawiera się przepis, aby przy pojazdach zaprzężonych końmi pocztowemi zawsze były dzwonki).

20 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa dozwalającego włościanom Dóbr Państwa mającym lat 20, najmować się na rekrutów.

21 Tegoż m. Z ogłoszeniem taxy opłat, jakie mają być wnoszone w roku 1848, za leczenie wojskowych w cywilnych szpitalach i chowanie umarłych.

22 Tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Kaukaskiego Komitetu o posyłaniu umyślnych na koszt opieszałych urzędników w Zakaukaskim kraju.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Kaukaskiego Komitetu o wsparciu jedno-razowem dla wdów i dzieci urzędników, którzy przybyli na służbę do gubernii Stawropolskiej lub do Zakaukaskiego kraju.

Tegoż d. Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza przedłużającego nadal do nowego rozkazu, dane kupcom 3 gildyi pozwolenie wywozu towarów na całej lądowej Europejskiej granicy.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o nagrodzie za schwytanie zbiegłych więźniów. (Nagroda za każdego pojmanego więźnia wynosi 3 r. sr.)

23 Tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o warunkach pod któremi dozwala się mieszczanom przypisywać się do innych miast lub stanów, w razie gdy gmina do której należą, na to nie zezwala. (Ostateczne rozwiązanie skarg z tego powodu zanoszonych zależy od Ministra Skarbu, a jeśli chcący przejść do innej gminy jest na rekruckiej kolei, to i od Ministra Spraw Wewnętrznych).

29 Tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa rozstrzygającego wątpliwość: w razie gdy familija dział zrobiła, powinność rekrucka odbyta przez najętego wspólnie ochotniku, na czyją korzyść ma być zaliczana.

Tegoż d. O dodatkowych przepisach tyczących się handlu tranzytowego z Brodów do Odessy i o nadaniu większych praw celnej komorze w Radziwiłowie. Przepisy te wydane stosownie do aktu zawartego w Wiedniu przez Radzcę Tajnego Tęgoborskiego i Prezydenta Austryjackiej Kamery Skarbowej barona Kübeck, mają obowiązywać do 1852 r.

Zima nad Niemnem. W liście pisanym w końcu Stycznia, z nad Niemna w Kowieńskim powiecie, czytamy:

«Zimy jaka jest u nas, pamiętają podobieństwo ci, co już mieli sąd i zdanie za najścia Francuzów. Nazywają też włościanie te mrozy *Francuską zimą*. Od Listopada nie mieliśmy odwilży. Niebo ciągle pogodne, śniegu nie ma; mroz najmniej 15° największ 29° ciągle, codzień. Zrzódła wyschły, wody nie ma. Owszem, jak w Australii, tam gdzie są rzeki, na wspak iść zaczęły i wylewają się do swoich ruczajów. Przyczyna tego ta, tak jak u mnie, że w stawach, gdzie są młyny na rzekach, woda do dna wymarzła; ta zaś co z góry nadchodzi, nie mając sposobu przeciśnięcia się dnem rzeki, wychodzi nad lód przez jego szczeliny i stając się na ten raz wyższą od ujść ruczajów, wylewa się na ich koryto i zalewa pola i domy, jak na wiosnę. Barometr *gospodarski* przeszedł wysokością wszelkie skale i o włos że nie napełnił całego wierzchu rurki. Tegom ni razu w innym czasie nie widział śród największych susz i pogod i mocno żałuję że nie mam na ten raz Barometru fizykom służącego, dla dokładnego oznaczenia tej dziwnej presssyi (*).»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 Lutego.

Stosownie do rozporządzenia władzy wyższej, majątek i wszelkie fundusze Janna Stryjkowskiego, syna zmarłego kupca w Warszawie, który w roku 1832 bez pozwolenia rządu zbiegł za granicę, a uzyskawszy w roku 1837 pozwolenie powrotu do kraju, dobrodziejstwa tego cenić nie umiał i powtórnie w roku 1846 oddalił się za granicę, mają uledz konfiskacie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 9 Lutego.* Przedwczora margrabia Lansdowne wniosł na Izbę Parów bill o upoważnieniu Królowej Jmci do zawiązania stosunków dyplomatycznych z Dworem Rzymskim. Wczora szlachetny Lord zapowiedział, że powtórne odczytanie tego billu będzie miało miejsce 17 bież. m.

Łord John Russell zażądał 7 b. m. w Izbie Niższej powtórnego odczytania billu o zupełném wyzwoleniu polityczném Izraelitów. Rozprawy nad tym billem jeszcze nie rozpoczęły się z powodu że Izba nie zebrała się jeszcze w dostatecznej liczbie Członków.

— W jednej z ostatnich rozpraw w rzeczach polityki ogólnej, lord John Bentinck doradzał izby Rząd Angielski zajął wyspę Kuba na cel zadośćuczynienia wierzycielom Hiszpanii

---

(*) Cóś podobnego czytamy w gazetach z Alsacyi: «Nieskończenie długa zima tegoroczna, prócz ostrego chłodu trwającego bez przerwy od dwóch miesięcy, ma tę osobliwą niedogodność że w niedostatku deszczu i śniegu, panuje powszechnie największa susza. Po wielu górzystych miejscowościach ledwo jedno lub dwa źródła pozostało, które daje nieco wody; rzeki wyschły, większa część młynów i fabryk wodą obracanych zatrzymały się; woda na Renie nadzwyczaj niska.»

posiadającym bony. Tę myśl szlachetnego Lorda wszyscy uważają raczej za wyskok parlamentowy niż za obmyślany projekt.

— Lord George Bentinck był dotąd wodzem partyj tak zwanych *protekcyonistéw* (stronników cła od przywozowego zboża, dziś zniesionego, a które ochraniało czyli *protegowało* rolnictwo krajowe), a razem partyi zagorzałych *protestantów*, przeciwnej wszelkiemu postępowi na rzecz obcych wyznań. Lord Bentinck składa to ostatnie dowództwo, albowiem oświadczył iż będzie głosował za wyzwoleniem żydów. To szlachetne postępowanie poróżni go zapewna z wielu dotychczasowemi jego przyjaciółmi politycznemi, ale zjedna mu szacunek ludzi dobrze i bezstronnie myślących. Sir Angustus Stafford pragnie stanąć na czele partyi protestantskiej.

— Prośba miasta Leeds o niepowiększanie Armii i zaprzestanie uzbrojeń wybrzeży angielskich liczy już 23,000 podpisów; takaż prośba uchwalona została w Leicester na bardzo licznym meetingu.

— Wiadomości z Indyj są po 1 Stycznia. Wielkorządzca lord Hardinge przybył 14 Grudnia do Kalkutty po przeszło dwuletniej niebytności. Dla odpłynienia do Europy czeka tylko przybycia swego następcy lorda Dalhousie, który spodziewany jest w końcu Stycznia.

Mówią że następcą po wodzu Naczelnym Armii Indyjskiej lordzie Gough, będzie sir W, Cotton.

Rząd centralny Indyj wyznaczył 10,000 funtów sterlingów (250,000 franków) rocznie na proby uprawiania herbaty w nowych posiadłościach angielskich nad brzegami rzeki Beas.

FRANCYA. *Paryż*, *9 Lutego*. Posiedzenia 7 i 8 Stycznia Izby Deputowanych były całkiem zajęte rozprawami nad 10 § adresu odpowiedzi na mowę Królewską. Ten paragraf tyczy się uczt dawanych po różnych punktach kraju w celu otrzymania reformy praw o wyborze Deputowanych. W mowie Królewskiej wspomniano o *namiętnościach ślepych lub nieprzyjaźnych*, które się dały widzieć w różnych stronach Francyi. Deputowani z Oppozycyi którzy się znajdowali na ucztach reformistowskich, odpychają od siebie podobną kwalifikacyą i w rozprawach nad § odpowiedzi na te słowa Królewskie usiłują wprowadzić poprawę, któraby dowodziła, że Izba nie stosuje tych słów do Deputowanych. Stronnictwo Rządowe czyli Konserwatorskie przeciwnie, chce w odpowiedzi Królowi napiętnować te zgromadzenia i te uczty cechą nieprawności i hańby. Ztąd zawziętość rozpraw nad tym paragrafem. Zkąd inąd Konserwatorowie a z nimi Ministrowie dowodzą że Rząd ma prawo zabronić politycznych zgromadzeń.

W takich to sprzecznych kierunkach mówili naprzód P. Duvergier de Hauranne, który pierwszy wymyślił uczty reformistowskie, i z nim P. Odilon Barrot a w duchu Rządu, Minister Spraw Wewnętrznych P. Duchatel i Strażnik Pieczęci, Minister Sprawiedliwości, P. Hébert. P. Odilon Barrot, jeden z wodzów oppozycyi, odpowiadając Panu Hébert, który dowodził nieprawności tych zgromadzeń, zakończył temi słowy: «Owoż, jeżeli stłumicie ten sposób zasięgania zdania publiczności. Jeżeli umorzycie ten środek prawny który ona ma dla oddziaływania na was, będziecie musieli niechybnie zejść do samowolstwa i gwałtu, lecz my będziemy wolni od wszelkiej za to odpowiedzialności.»

—

Jedna gazeta twierdzi, że zamek Królewski w Pau wyporządza się w tej chwili na mieszkanie dla Króla Ludwika Filippa, któremu lekarze przepisali wody Pyreneyjskie, jako środek konieczny poratowania zdrowia. Król ma przybyć w Maju i przepędzić sześć tygodni w Pau zkąd będzie czynił wycieczki do wód Bonnes i Cauterets.

— Słychać że ex-Minister Policyi Neapolitańskiej margrabia del Carretto przybył incognito do Paryża.

— Doktorowie Medycyny PP. Calmeil, Foville i Falret, komenderowani do zbadania stanu umysłowego hrabi Mortier; złożyli swoje zdanie sprawy. Wypadkiem ich badań jest, że hrabia dotknięty jest pomieszaniem *częściowém*, to pomieszanie zależy na tém, że chory mniema się być przedmiotem nienawiści wszystkich osób mu bliskich lub tylko znajomych. Podobna myśl, która ani na chwilę nie opuszcza chorego, sprawia to, że jest waryatem niebezpiecznym, albowiem może go doprowadzić do kroków gwałtownych i rozpaczliwych. Ztąd doktorowie wnioskują iż hrabia powinien pozostać w domu waryatów.

Pomieszanie częściowe nie przeszkadza hrabi Mortier (jak zwykle bywa w podobnym stanie) sądzić zdrowo o wszelkich przedmiotach nie tyczących się jego monomanii; wszakże lekarze dodają że w mowie jest zbyt rozwlekły i gadatliwy; często drapie się gwałtownie w głowę a następnie z wielką pilnością ogląda swoje paznokcie. Spójrzenie jego jest przerażające.

— P. Loewe Weimars, konsul francuzki w Bagdadzie, donosi, że odkrył ślady i nawet szczęty sławnego pałacu Sardanapala.

— *Journal du Havre* pisze: «Przez nasze miasto przechodziła kolonija kommunistowska złożona z 75 ludzi wszelkiego stanu, odzianych jednostajnie, dla zabrania się na okręt amerykański *Rome*, który w tych dniach odpływu do Nowego Orleanu. Ta kolonija, która nazywa się *Ikaryjską* (Icarienne) a której naczelnik P. Cabet, pozostaje we Francyi, ma zająć i uprawić obszerne łany położone nad rzeką Czerwoną w stanie Texas, nabyte na rzecz tej osady.»

— 7 b. m. Sąd Policyi Poprawczej Paryski, wydał wyrok w sprawie P. Warnery, który zaniosł oskarżenie na byłego Ministra Wojny P. St. Yones de Moline i urzędników jego wydziału o rozmaite bezprawia w zarządzie. Oskarżyciel był się zrzekł swej sprawy, ale oskarżeni domagali

się wyroku. Sąd skazał P. Warnery za potwarcze obwinienia na rok więzienia, 1000 fr. winy pieniężnej i na zapłacenie 1000 fr. wynagrodzenia każdemu z objętych jego skargą urzędników.

— *Constitutionnel* zaprzecza wiadomości danej przez inne gazety jakoby znany wiolonczelista Servais umarł nagle w Wiedniu. We dwa dni po mniemanej śmierci swojej, artysta ten dawał koncert.

— Gazeta *Corsaire* zawiera następne uwagi: «Mniemano że zmateryalizować społeczność jest arcydziełem polityki; o rządzie ludzkim tak rozumowano, jakby chodziło o uorganizowanie machiny; nazwano *przesądem* wszystko co działało na wierzenia, podnosiło myśl, oczyszczało naturalne pochopy, odrywało zmysły od frasunków materyalnych, co, jedném słowem, uszlachetniało naturę człowieczą. Ta osobliwsza Filozofia dała nam społeczeństwo jakie dziś widzimy: społeczeństwo małych rzeczy i małych ludzi, charaktery spodlałe, działaczów, którzy w polityce, uciekają się do drobnych chytrostek i maluczkich środków. Wzniosłość myśli, męztwo cywilne, natchnienia ducha ofiary, wszystko co wypływa z popędów szlachetnych, z uczucia święcie zrozumianej powinności, wszystko to spełzło i znikło a natomiast mamy ubóstwienie Egoizmu i wszystkie nikczemności które się z niego wylęgają.»

HISZPANIJA. *Madryt, 4 Lutego.* Gazeta *il Faro* z oburzeniem odpiera smutne pogłoski rozsiewane przez gazety angielskie o stanie zdrowia Królowej Izabelli. Faro twierdzi że J. K. Mość nigdy nie używała lepszego zdrowia i odwołuje się w tém do wszystkich mieszkańców stolicy, którzy codzień widzą Królowę przejeżdżającą się konno lub w otwartym powozie.

WŁOCHY. *Neapol, 31 Stycznia.* Z powodu nieprzyjęcia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez P. Cianciulli, Król mianował do tego Wydziału P. Rozelli.

Od dnia wydania wyroku Królewskiego zaręczającego Konstytucyą, wszystko wróciło do porządku. Pospólstwo zdaje się jeszcze chwiać pod wpływem tak nagłej przemiany, ale większość mieszkańców czynnie działa ku ukojeniu tej fermentacyi. Liczne patrole dobrzemyślących młodych ludzi przebiegają we wszelkich kierunkach miasto bez broni i przekonaniem utrzymują porządek między tłumami lazzaronów.

Najpoźniejsze nowiny z Palermo są, że lud jest panem całego miasta i wszystkich warowni; wojska Królewskie cofnęły się w głąb kraju na mil kilkanaście. Za odebraniem wyroku Królewskiego o nadaniu Konstytucyi Królestwu Neapolitańskiemu powstańcy Sycylijscy zawarli rozejm.

RZYM. Ojciec święty nadał gwardyi obywatelskiej Rzymskiej cztéry działa na własność.

TOSKANIJA. Rozruchy zaszłe 30 Stycznia z powodu przybycia z Neapolu okrętu *Nettuno* (patrz № poprzedz.) dały powod do licznych uwięzień. Przeszło 40 osób zatrzymano.

LOMBARDYA. Donoszą z Medyolanu 2 Lutego, że PP. Tommaso i Manin, uwięzieni w Wenecyi, zostali uwolnieni na rozkazem przybyłym z Wiednia.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *10 Lutego.* Wczora Izba Deputowanych ukończyła rozprawy ogólne nad 10 § adressu, o ucztach reformistowskich. Posiedzenie zostało zamknięte wśród nadzwyczajnego tumultu, z powodu apostrofy P. Odilon Barrot do Ministrów, których mianował być bardziej niekonstytucyjnemi od Polignac'a i Peyronnet, Ministrów Karola X. Dziś wszystkie gazety oppozycyjne są tego zdania, że gwałtowne jakieś przesilenie jest nieuniknione. — *Union Monarchique* pisze: «Przed otwarciem sessyi zatrważające pogłoski biegały po salach otaczających Izbę. Zapewniano że przeszło stu Deputowanych, między któremi 20 konserwatorów, mieli gotowe dymisye dla podania ich w razie jeżeliby przeszedł paragraf adresu z wyrazami: «*namiętności ślepe lub nieprzyjażne.*» Niepodobna przewidzieć następstw tego kroku. (Ostatnia poczta nie przywiozła jeszcze wypadku tego stanowczego posiedzenia). — Taż gazeta twierdzi że wszyscy jenerałowie i oficerowie armii Afrykańskiej i wojsk nad Morzem Śródziemném stojących, odebrali rozkaz wrócenia natychmiast na swe miejsca. Ten środek zdaje się być spowodowany obawą wojny od strony Włoch. W portach dane są rozkazy do trzymania w gotowości okrętów dla przewiezienia za pierwszym hasłem korpusu od 30 do 35,000 ludzi. — Podług *Journal des Débats* Prefekt nadmorski w Cherbourg odebrał rozkaz trzymania jednej fregaty i jednej korwetty parowych w pogotowiu dla posłania na Morze Środziemne.

MADRYT, *4 Lutego.* Senat 70 głosami przeciw 10 upoważnił Rząd do pobierania podatków podług dotychczasowego budżetu, do czasu zatwierdzenia budżetu nowego.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM II.

IV.

Wedle praw rycerskich Pan Samuel ogłoszonym został zwycięzcą turnieju, i otrzymał od Króla w nagrodę kitę brylantową wysokiej wartości. Jednak niemożna mu było

przyznać bezwarunkowego zwycięztwa, bo i z przeciwnej strony, ani wódz, Xiąże Radziwił, ani też pozostali zdrowi rycerze, niemogli się przyznać że zupełnie byli zwyciężonymi. Wszakże jeszcze Pan Nowodworski i Pan Żołkiewski stali na nogach i chętnie by odnowili bój, żeby ten tylko im dozwolony został. Xiąże Janusz miał jeszcze dwóch rycerzów, Pan Samuel miał ich trzech, więc walka nie tak by była nierówna, żeby już jedna strona mogła być pewną niezaprzeczonej korzyści. I dla tego Król oba stronnictwa obdzielał nagrodami. Xiąże Janusz otrzymał tego własnie andaluzyjskiego konia na którym Król wjechał był w szranki, a któremu, nawet wedle zdania Pana Generała Humieckiego, równego niebyło w całej Polsce. Konie wielkiej wartości, złote łańcuchy, bogate rzędy, kosztowne szuby i kobierce, rozdawał Król walecznym; a dla większego jeszcze ich uczczenia wszystkich którzy zdrowi pozostali zaprosił nazajutrz do swojego Królewskiego stołu. Bo trzeba wiedzieć, że na tym turnieju niemało było rannych rycerzy, nawet jeden na miejscu został, a dwóch w kilka dni potém umarło w rękach lekarzy. Co tak silne zrobiło wrażenie, że Panowie duchowni oświadczyli, że jeżeliby kto ważył się odnawiać podobne igrzyska, już potępione od Stolicy Apostolskiej, wtedy zmuszeni będą rzucić klątwę kościelną nietylko na samych szermierzy, ale nawet na wszystkich uczęstników tych krwawych zabaw, jako sędziów i widzów obójga płci.

Osoby zbliżone do Króla, a świadome ducha polskiego, zaczynając od Marszałka Koronnego, poznały do jakiego stopnia umysły szlachty były poburzone przeciwko Pana Samuela. I dla tego zdołali namówić go żeby nadto wielkiemi uczczeniami nie nagradzał niemiłego dla niej zwycięzcy ale żeby się okazał łaskawym dla strony przeciwnej, która za zupełnie zwyciężoną siebie nie miała, a zwłaszcza dla Pana Ezechiela Zdory, którego szlachta na rękach nosiła, jedynie żeby okazać niechęć Panu Samuelowi. Król kazał go zaprosić do stołu swojego, rozmawiał z nim w języku francuzkim, z którym Pan Ezechiel był poufałym. I nieszczędząc mu należytych pochwał za męztwo przez niego okazane, uwieńczył je włożeniem na jego szyję łańcucha szczerozłotego, trzy funty ważącego, zalecając mu żeby go zawsze nosił na pamiątkę jego Królewskiej życzliwości dla niego. Pan Ezechiel ukleknąwszy, pocałował Pańskie kolano, a niewiele uważając grożne i pogardliwe spójrzenia na niego miotane przez Pana Samuela, uczuł siebie wielce uradowanym. Raz z daru otrzymanego od Króla, powtóre że Sędziowie turnieju przysądzili mu trzy konie, i tyleż zbroi, wszystko niemałej wartości, potrzecie że chociaż rzeczywiście zwyciężonym został, wszakże udało mu się było zciągnąć z konia Pana Samuela, — rzecz się jemu nigdy niebyła nadarzyła od początków jego zawodu rycerskiego, a która własnie dla tego tak mu się zdawała nieznośną. Nawet mówiono między szlachtą, że gdyby miecz Pana Ezechiela niebył się wrył w ziemię przyciśniony ciężarem padującego rycerza, onby niezawodnie został zwycięzcą turnieju. A to mniemanie, powtarzane głosem prawie powszechnym, tyle pocieszało Pana Ezechiela, ile rozdrażniało obrażoną dumę jego zwycięzcy; tém więcej, że Król oddawał mu sprawiedliwość odzywając sią głośno do Pana de Villaret:

"Nasi Francuzi niepowinni się sromać ze swojego niepowodzenia, bo nigdy niemieli do czynienia z podobnymi współzawodnikami. Wszakże, dzięki Panu Samuelowi, strona w której walczyli przecie wzięła górę. Ale Pan Samuel wyzna, że nigdy się niemierzył z godniejszym siebie przeciwnikiem."

"A może, Najjaśniejszy Panie," rzekł Pan Ezechiel, "zwycięztwo drożej jeszcze by kosztowało Pana Kasztelanica Krakowskiego, gdybym mógł mieć wolne użycie mojego oręża."

Na te słowa zakipiały gniewem źrenice Pana Samuela.

"Nie pierwszy raz," odpowiedział, "zdarzyło mi się potykać z tym niegdyś sługą mojego domu, a zawsze niewiedząc z kim miałem do czynienia. Wszak nie może się skarzyć że mu oręż wrył się w ziemię, kiedy na Rusi padł bez przytomności od jednego uderzenia mojej kopii, właśnie gdy się bawił napadaniem bezbronnych pielgrzymów, święte miejsca nawiedzających."

"Łatwe złożę dowody," odrzekł Pan Ezechiel, "że tych bezbronnych wedle Pana Kasztelanica pielgrzymów, omal nie całkowita chorągiew konwojowała. Przyjmuję tę przymówkę do mnie wymierzoną za żart właściwy na biesiadzie, ile że Pan Kasztelanic dotąd hetmani takimi którzy ani z roli, ani z handlu żyją, a którzy wcale się nie brzydzą przemysłem zbrojnym na publicznych gościńcach."

"Gdyby nie Majestat Najjaśniejszego Pana," odpowiedział z uniesieniem Pan Samuel, "byłyby to może ostatnie słowa któremi Waść dowodzisz że jeszcze żyjesz."

Tu Pan Marszałek Koronny bacząc na brata, przerwał niebezpieczną rozmowę, wnosząc zdrowie Jego Królewskiej Mości. Wszyscy powstali na to poważne hasło, i razem spełnili kielichy. A Król pełen kortezji, nalał sobie kieliszek, powstał i wypił zdrowie miłych poddanych, a szczególnie rycerzów, tak z jednej jako i z drugiej strony, którzy walczyli na wczorajszych igrzyskach.

Po uczcie, wszyscy się rozeszli, oprócz kilku, między którymi i Pan Samnel, którym Król kazał pozostać.

Pan Ezechiel wyszedł z Zamku do kamienicy Pana Tęczyńskiego, gdzie miał swoje locum standi w Krakowie. Tam dorwawszy się swojego powozu, kazał siebie odwieść do Kosmyrzowa, a to dla trzech przyczyn, najważniejsza żeby nacieszyć się ze zdobytych koni i zbroi, które w dniu wczorajszym był wyprawił z ludźmi swoimi, zaraz po ich odebraniu; powtóre że Pan Kaźmierz był mu przyrzekł, że nazajutrz po uczcie Królewskiej nawiedzi go w jego domu; po trzecie że chociaż miną nadrabiał, i niby hulał jak zawsze, z tém wszystkiem, kości go bolały, prawy jego bok był granatowy. A więc wedle ówczesnego zwyczaju, ledwo

przybył do domu, kazał sobie krew puścić przez wiejskiego cyrulika, poczém napił się do poduszki bzu ugotowanego z szafranem, zkąd zlany potem zasnął twardo. A nazajutrz z rana poszedł do rzeczki płynącej po środku jego dziedzictwa, gdzie zimnej kąpieli użył, dla uzupełnienia kuracji. I rzeczywiście uczuł się tyle czerstwiejszym, że może potykałby się na nowo w szrankach, zwłaszcza dla podobnej nagrody jaką otrzymał. Wyszedłszy z kąpieli, prosto poszedł do stajni, gdzie kazał sobie posłać — bo wedle ówczesnego mniemania, wyziew koński miał być rzeczą wielce pomocną. Leżąc na wysoko posłanym sienie oglądał trzy wierzchowce któremi jego stajnia wzbogaconą została, i oglądał je z wielkiém upodobaniem, tak dalece, że każdego z nich po kilkakrotnie kazał przed sobą oprowadzać; a najwięcej go zadowolnił koń skarogniady na którym siedział Pan Myszkowski pokąd gó niezwalił. Niebyło Swiryda, z którym tak lubił rozmawiać — bo to był wielki znawca wedle niego; ale stał przy nim jego koniuszy świeżo przyjęty, Pan Szerszeń, szlachcic z Proszowickiej ziemi, wielki pochlebca, wielki gaduła, trochę konował, trochę berejter, a który już nabywał nad swoim panem jakąś przewagę, bo Pan Ezechiel pomimo burzliwości swojej, zawsze musiał mieć kogoś który nim rządził. Z nim więc rozpoczął rozmowę.

"Cóż ty mówisz, Szerszeniu, o tym koniu? słyszałem że at-sobie szkapa."

"A Panie — to koń choćby pod Króla; choć niewiele Pana kosztuje."

"At! gadasz. Zapytaj-no moich kości wiele on mnie kosztuje. Prawda że darmo się niepracowało, bo i konie dobre i zbroje nielada; naprzykład ta zbroja po Panu Myszkowskim — to szlachecki majątek; nieprawda?"

"Jakże nie! w całej zbrojowni Pana Hrabi z Tęczyna takiej niema."

"Słusznie mówisz, Szerzeniu, ja podobnej wartości zbroi niewidziałem w Krzeszowicach; choć Pan Tęczyński wielki pan, a ja chudy pachołek. Jednak szlachcic, który jak ja dorobił się dziewięć zbroi w swojej masztarni, z których ani jedna płatnerza niepotrzebuje, może się pochwalić że nie próżnował na świecie. Bo to wszystko moja praca. Wszakże kiedy rozpoczynałem mój zawód rycerski na wojnie Inflanckiej, to miałem z łaski nieboszczyka Pana Krakowskiego zbroję ze Zborowskiej fabryki, ale taką, że przemyśliwałem czy nie będzie bezpieczniej ją gdzieś cisnąć a na gołe łby się potykać, niż nosić szyszak który omal usaów mnie nie oderznął, i pancerz który mnie tak gniotł, że żebra mi mnie ciągle wyglądały jak dziś wyglądają. Ale na wstępie udało mi się zdobyć na jednym mieczowym rycerzu całkowity ten rysztunek który znasz, a w którym kiedy pierwszy raz się potykałem, to zdawało mi się że kąpię w ciepłej łaźni, tak mi było wygodnie; a moją starą bez najmniejszego żalu w kości przegrałem Towarzyszowi mojej Chorągwi z którym miałem przyjaźń. Albo ten łańcuch złoty co mi go dał Król Jegomość — wszakże i to nie piechotą chodzi."

"A jakże Panie — to nie tylko bogactwo, ale i zaszczyt. Pan jesteś Eques Auratus, to w Rzeszy Niemieckiej zakrawa na Dygnitarza, i każdy Eques Auratus ma wolny przystęp do Cesarza Rzymskiego."

"Patrzaj, a ja o tém niewiedziałem, choć mnie rozumu uczono w szkole Zborowskiej, jedno że ze mnie chciano pastora ulepić, o rycerskich rzeczach niemówiono, i to co się teraz o nich wie, to tylko z ludzkiej rozmowy. Ale ty, jak widzę, nie tak głupi jak się wydajesz. Uważaj-że, mój Szerzeniu: z koniem co go dostałem po Panu Myszkowskim ani myślę się rozstawać, choćby mi za niego dawano dwa folwarki przyległe do Kosmyrzowa. O tak jak mnie widzisz. A na djabła mnie ziemi. Jakby się bardzo rozszerzyło gospodarstwo Kosmyrzowskie, to by moja Jmość gotowa była tu przyjechać mnie po swojemu do niego pomagać. Ale tamte dwa konie staraj mi się przedać w Krakowie, bo już procent co go udało mi się uchwycić od Pana Tęczyńskiego dogorywa, a bez pieniędzy gotowych źle. Jak mi się popiszesz, to i dla ciebie się cóś okroi.

"O to pokój, Wielmożny Panie. W Krakowie teraz z koniem, to tak jak w oblężoném mieście z chlebem. Na mnie śmiało spuścić się można: będzie miał Wielmożny Pan kabzkę szufrynów. Ale bo Pan tych koni nieukradłeś, ja własnemi oczami widziałem co Pan dokazywałeś. Bardzo było kręto koło Xięcia Radziwiła, i żeby nie Pan, to pewnie-by niedostał tego białego konia na którym Król wjechał na turniej."

"To uważałeś jak w porę porwałem za szyszak Pana Samuela. Żeby niebył spiął swojego konia, co go za górę złota nabył od Pana Bekieszy, ten koń byłby teraz w mojej stajni: a szkoda — zdałby się. Jednak i ten Pan Samuel dzielny rycerz; bo co prawda, to prawda. Wszakże to nie była z nim pierwsza dla mnie rozprawa, ale jakoś niemam do niego szczęścia. Wszakże dałem mu się przecie w znaki: już mnie nie tak źle z nim poszło jak na Rusi; a trzeci raz kiedyś może lepiej jeszcze pójdzie. Nie święci garnki lepią. Chociaż moje życie było w jego ręku, niema co mówić, tęgi człowiek, to wyznaję, lubo żebra, pomimo mojej kąpieli, okropnie bolą, a ten ból jest niczém w porównaniu wstydu że siedział na mnie jak jastrząb na kuropatwie i od niego zależało kozikiem mnie zarznąć jak barana, i to w przytomności zgromadzonej szlachty ze wszystkich prowincij Rzeczypospolitej."

"Niech Pan się nie wstydzi — słyszałem dobrze co szlachta mówiła."

"I cóż ona mówiła?"

"Oto że gdyby miecz Pański nie był się wrył tak że go wydobyć nie można było, nigdyby Panu nie dał rady. A że z tego wypadku korzystał Pan Samuel, to niebardzo po kawalersku postąpił."

"Ba, w tém do niego nie mam żalu, bo i ja niebyłbym

lepszym. Ale to prawda że mnie miecz zawiódł, nietylko z Panem Samuelem, ale z ziemią miałem do czynienia. To było na mnie zawiele. Jednak co to było — zabij mnie, tego niepojmę. Wszakże odkąd ludzie biją się z sobą, niebyło zdarzenia żeby miecz tak strasznie ugrzązł; żaden stary o tém nie słyszał."

"A ja rozumiem co to było."

"A co?"

"Czary. Odkąd Xięża niechcą się znajdować na turniejach, cóż dziwnego że uroki na pewno się popisują."

"Jużci Pan Samuel takim paskudztwem się niebawi. Gadasz głupstwa, których słuchać nawet niechcę."

"Ale ja bynajmniej nie posądzam Pana Samuela; ktoby to na niego śmiał podobne rzucać potwarze, wszakże to Kasztelanic Krakowski przecie, pan całą gębą. Ale niech-no pan sobie przypomni, że kiedy w całej gotowości wyjeżdżałeś z kwatery na szranki, a ja za Panem, spotkaliśmy babę z garnkami przed sobą, a Pan ani zwróciłeś konia, ani krzyknąłeś ustąp się, ale kopią ją potrąciłeś, że baba padła; a że była czarownica, o tém wątpić nie można, bo jej garnki się nie potłukły. Pan niewidział co się za nim dzieje, ale ja dobrze uważał że ona cós mruczała pod nosem naprzeciwko Panu. Potém wicher się zerwał i słup kurzawy prosto poszedł na Pana, a Pan, że po niemiecku trzymasz, aniś się przeżegnał. Ja zaraz poznałem że będzie źle; ale Panu nic niepowiedziałem, bo pomyśliłem sobie, jak Pana ostrzegę, nic nie pomoże, a jak pójdzie niedobrze dla niego gonitwa, to jeszcze gotów mnie skrzywdzić, że jemu naziębiłem odwagę."

"Może i jest cós w tém, bo i nasi mówią, że djabeł swoje sztuki płata. Tylko nie umieją na to poradzić jak wasi. Jużci to co się ze mną stało onegdaj, to niebyło po-ludzku. Proszę ciebie, mój Szerszeniu, upatrz porę i zanieś wszystkie moje zbroje i oręże, jeno nie razem, do swoich mnichów, żeby je wodą święconą pokropili po waszemu, ażeby djabeł do nich niemiał prawa. Tylko to zrób niby bez mojej wiedzy: a co kosztować będzie zapłacisz z tych pieniędzy co weźmiesz za moje konie — w tém na ciebie się spuszczam. Ale żebyś się przed nikim nie wymowił że ja o tém wiedziałem. Bo-by już mi oczów niepokazywać między protestantami. Chociaż ja niewiele ich aprenduję. Już i tak naraziłem się domowi Zborowskich który u nich rej wodzi. Wszak uważałeś jak Pan Samuel mną pomiatał że byłem sługą Hrabi z Tęczyna. A to dla tego, że lubo górę wziął nademną, czy przez siebie czy przez djabła — w to niewchodzę, ale i to pewna że z mojej łaski i on leżał jak długi, tylko że się prędzej podniosł. Wszelako niech daruje Pan Samuel, ale się znalazł jak ostatni głupiec.

"To-też było co słuchać, jak nasza szlachta go beształa za to zuchwalstwo. Gdyby nie przytomność Majestatu, na miejscu byłby rozsiekany. Aż Pan Marszałek Koronny się nastraszył o niego, i spiesznie z galeryi Królewskiej się spuścił żeby reflektować brata. I Pan Tęczyński jemu nieodpuści obelg co je w zapamiętałości na niego rzucał. Tak się wszystkim naraził, że niema poco tu długo siedzieć. Ja z boku wszystkiemu się przysłuchiwałem. Nawet dworzanie domu Zborowskich głośno dali się słyszeć, że wolałby nigdy nieopuszczać swojego Zaporoża, niż tu postępować ze szlachtą jakby z kozakami. Wielmożnemu Panu wszyscy tak sprzyjają, że gdyby się Panu zachciało być posłem, jednomyślnie byłbyś obrany."

"To-też ja bardzo jestem spokojny na gniew domu Zborowskich: więcej ja ważę łaskę szlachecką, niż magnacką. Wszakże mnie bracia szlachta na rękach wyniosła z pobojowiska. Lubię Magnatów którzy niezapominają że szlachta im jest równa we wszystkim, i tego się nie wstydzę że jadłem chleb Hrabi z Tęczyna, i że gotów jestem zdjąć czapkę przed każdym magnatem który wart tego. Za Xięcia Janusza Radziwiła naprzykład, gotów jestem łba nadstawić — i zaraz, choć wszystkie moje kości są potłuczone: bo to jest i brat i ojciec ubogiej szlachty. Ale żebym się bał jakiego magnata, to się po mnie niepokaże. Wszakże za stołem Królewskim wczoraj Pan Samuel zaczął mnie gabać, ale ja się nawet na przytomność Najjaśniejszego Pana nieoglądałem. takem się jemu odciął, że aż Pan Marszałek Koronny, poznawszy że może wyrosnąć z tego gardłowa sprawa dla nas obydwóch — bo ty wiesz czém to pachnie porwać się do szabli w przytomności Króla — jako pan roztropny, przerwał to co już było na wylocie, wniesieniem zdrowia Króla Jegomości. A kiedy po uczcie dano nam znak żebyśmy Zamek opuścili, to ja noga za nogą powróciłem do swojej kwatery, wszystko oglądając się za sobą, czy i Pan Samuel nie idzie. Bo choć niebardzo się czułem być czerstwym na siłach, po tak zawziętej walce, jednak gdyby Pan Samuel chciał koniecznie zaczepki na gołe łby, ja niebyłem od tego. Jeno że on został w zamku. Ale jak ludzie mowią, co się odwlecze, to nieuciecze. Ot wiesz co, Szerszeniu, żal mi poczciwego Kaźmierza. Mroczka, że duszą i ciałem przylgnął do Pana Samuela."

"A żebyś pan był usłyszał co szlachta mówiła, tobyś go jeszcze więcej żałował. Wszakże to nie jeden, i nie dziesięć głosów oświadczyli że mają za infamisa każdego szlachcica, który odtąd będzie służył Panu Samuelowi."

"Otoż masz — biedny Kaźmierz! ja go znam, on za-nic w świecie jego nieodstąpi. Jakże on musi być zmartwiony. Niewidziałem go od togo czasu jak nazajutrz po naszém pierwszém spotkaniu się w winiarni u tegoż samego Falendysza sprawił mnie porządny traktament. Obiecał dziś przybyć do Kosmyrzowa, i ja go wyglądam jak kania deszczu. Ja go tak kocham, że dla jego przyjaźni radbym z całego serca wyreyterować jakoś choć Pana Samuela z matni w którą się dobrowolnie wplątał, i wszelką urazę osobistą mimo siebie puszczam. A tém siebie nie poniżam. Bo gdyby Pan Samuel niedoświadczył we mnie strasznego przeciwnika, nie tak by się dąsał. Wszak kiedy to my na Rusi potykali się z sobą: jakoś na mnie zła godzina wybiła; czy uwie-

rzysz że jemu zakładu dotrzymać niemogłem. Ledwo mnie trącił, a już ja leżał bez przytomności. Doprawdy to coś było podobnego do czaru. Otoż Pan Samuel był wtedy tak dobry dla mnie, że choć go do rany przyłoż. Ani konia, ani zbroi mojej wziąść niechciał, chociaż Bogiem a prawdą one do niego należały. A jakie staranie miał o mnie. Teraz inaczej postąpił, bo już nie tak łatwa była zemuą sprawa."

"To-też powszechnie mówiono, że Wielmożny Pan w dzielności jesteś przynajmniej równym Panu Samuelowi."

"Czy równy, czy nie równy, ale to pewna, że się jego nieboję. Ot wiesz co Szerszeniu. Wielkie nudy będą w Polsce. Duchowieństwo wasze daje się z tém słyszeć, że już niepozwoli turniejów. Wyraźnie zgubić chcą ubogą szlachtę. Co to będzie kupować za gotowe pieniądze, zamiast nabycia ich kopią, mieczem, lub toporem. A czy każdemu mieć pieniądze. Męztwo jest pieniądzem szlacheckim, a pieniądz jest męztwem kupieckiem."

"Jak to Wielmożny Pan mądrze powiedziałeś. Męztwo jest bogactwem szlachcica i prawdziwém bogactwem bo niewyczerpanem. Bo kiedy się pieniądz wydaje, tém samem ubywa. A wydatek męztwa powiększa go owszem."

"Otoż widzisz jak panowie duchowni na tchórzów chcą nas przekształcić. Żeby to, przynajmniej doczekać się wojny z Bissurmanem, jabym dziesiątek szlachty uzbroił i do mojej chorągwi wpisał, i własnym kosztem bym ją podejmował. Bo wiém że to wszystko by mi się wróciło na Wołoszczyznie. To ziemia bogata. Każdy Ormianin i Grek tameczny złotem napchany: było by czém się pożywić. Cóś tam przebąkują Panowie Rada o wojnie. Ale ja nie mam szczęścia. Obaczysz Szerszenin, że na złość mnie będzie Rzeczpospolita gnusnieć w pokoju. Wszelako na próżniaka siebie niepuszczę, i nie myślę do góry brzuchem leżéć długo w Kosmyrzowie. Nie doczekam się tu wojny, to pójdę jej szukać we Francji i zaprowadzę z sobą dziesięć kopii. Bo tam ciągle katolicy biją się z dyssydentami."

"A Pan zapewne pójdziesz na pomoc dyssydentów."

"Nie koniecznie. Do tego przystanę który mnie sowiciej nagrodzi. Cóż tam, mojego kraju sprawa, żebym za nią darmo gardłował? Z tém wszystkiem, zaczynam wątpić o nawiedzinach Pana Kaźmierza nieborak kłopocić się musi za swoim panem, już mu nie w głowie Kosmyrzów. Trzeba będzie samemu obiadować."

"Co Pan mówisz! Odkąd Kosmyrzów Kosmyrzowem, nigdy nie miał tyle gości, ile ich dzisiaj mieć będzie."

"A to jakich?"

"Mnóstwo szlachty zabiera się Wielmożnego Pana w jego domu przywitać, dla okazania mu swojej życzliwości."

"Otoż jest! A ty mnie o tém dotąd ani pisnął. Przepadła piwnica moja. Bo jużci wina żałować nie będę. Szerszeniu kochany, biegaj na folwark, żeby wszystkie gęsi do dworu zanieśli; cielęta i barany, choćby co do nogi, wyrznąć, byle u nas nikt niebył głodnym. Na ciebie się spuszczam — w tém twoja głowa: bo ty u mnie i gospodarz i gospodyni. A to gradowa chmura na mnie napada. Tylko co mnie tém się troszczyć. Słuchaj Szerszeniu, ja niczego nie żałuję, ani chcę myśleć o jutrze. Ale choćby Pospolite ruszenie całej Rzeczypospolitej miało u mnie dziś obiadować, tego wyrazu 'niemasz' — słyszeć niechcę. I jeżeli choć jeden szlachcic pokaże się nadkomputowym do misy, ja ciebie własną ręką zarznę — tego możesz być pewny."

"Niech Pan będzie spokojny: Pan jeszcze spał kiedy ja wszystko już rozporządziłem. Nie powstydzimy się przed szlachtą. Będą kotły i rożny w robocie. Niech sobie siedzą zdrowi, a przecie mis niewypróżnią. Nie tylko oni, ale i pachołki i luzaki będą mieli wygodę."

"Dobrze mój Szerszeńku, ruszaj synu. A ja wyleżę się a może i zasnę: Bo mnie bok boli. Patrz jaki czarny, ale jaśniej wygląda niż wczoraj. Grzesiu, podaj-no mydła i gorzałki i rozcieraj mnie sińce. Oj! boli. Szerszeniu, wiedz, że u mnie dziwna natura: poki jest guz, człowiek radby go się pozbyć, a kiedy go niema, za nim tęskni. Idź-że sobie Szerszeńku do Podstarościego, i razem gospodarujcie, a jeżeli mis niewystarczy, od czegoż garncarz wiejski. Znajdziesz w szufladzie na to trochę grosiwa. O sztućce niema się co troszczyć, bo każdy szlachcic ma widełko i noż za pasem. A łyżek drewnianych Podstarości dostarczy ze wsi. Szerszeńku, ty nieznasz mojej Imości. Niczego by niebrakowało tylko żeby sama zjechała na dzisiejszą biesiadę: oto byłby lament nad bydłem i drobiem zarzniętym. A dowie się baba o moich popisach, bo to gruchnie po całej Rzeczypospolitej. Szkoda że mój chłopczyk nie jest wyrostkiem, toby się cieszył, ale jeszcze przy piersiach. Żeby to człowiek doczekał się widzieć go w pancerzu przez siebie zdobytym, toby spokojnie umarł. Cóś mi się kleją powieki — będę spał. Ale żebym się zaspał, a zaczęto się zjeżdżać, zaraz mnie obudzić. Ruszaj-że sobie Szerszeniu a pamiętaj wypełnić do słowa wszystko co się tobie poleciło. Dość tego smarowania, Grzesiu. Biegaj za Panem Szerszeniem, żeby tobie wydał mój kontusz gredyturowy, biały dymowy żupan i pas jedwabny biały w różowe kwiatki, i bóty czerwone. Wszak przed szlachtą porządnie wystąpić trzeba. Czy rozumiesz? — Stój, czekaj, niezapomnij przynieść mnie szablę w jaszczur oprawną która wisi nad mojem łóżkiem, na czwartym kołku od drzwi, i ten łańcuch złoty co mi go Król Jegomość kazał zawsze nosić na jego pamiątkę. Otoż wszystko. Teraz uciekaj. Dobra - noc wam, poczciwe moje wierzchowce-" I odwrócił się do ściany, i wkrótce chrapać zaczął.

Zostawmy go na wsi, a wróćmy do Krakowa.

Позволяется печатать. 9 Февраля 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.